

Przedmowa
Prof. dr hab. Jan Żaryn

Żyjąc w Narodzie

Wojciech Reszczyński, znany dziennikarz, także radiowiec, współtwórca Radia WAWa, publicysta, i przede wszystkim erudyta, szczególnie zafascynowany postacią i twórczością Feliksa Koniecznego (1862 – 1949), zaproponował mi bym napisał wstęp do jego ostatniej pracy. Swego czasu, w jednej z audycji radiowej, występowaliśmy razem – także z Grzegorzem Górnym – by porozmawiać o aktualności myśli i dokonań pisarskich Feliksa Koniecznego. Przygotowany przez Autora tom dotyczy wprawdzie także dorobku intelektualnego tego wielkiego polskiego myśliciela, jednak obejmuje – w formie wywiadów, felietonów i większych artykułów – polską teraźniejszość z ostatnich 8 lat. W kolejnych XVI rozdziałach autor przybliżył swoje widzenie polskich problemów i wyzwań, jednocześnie posiłkując się lub inspirując myślą Koniecznego, niejako naprowadzającą do właściwego rozeznania rzeczywistości. Feliks Konieczny był admiratorem cywilizacji chrześcijańsko-łacińskiej, jak pisze Wojciech Reszczyński, słabnącą w naszym współczesnym formacie kulturowym, w którym – to już moje - dominuje postprawda, postmoralność i postkultura. Format cywilizacyjnego wyróżnienia cech polskiego narodu zaproponowany swego czasu przez Koniecznego stanowi zatem dla Autora z jednej strony klucz do krytycznej oceny współczesności polskiej, z drugiej strony zaś w dalszym ciągu stanowi kierunek wyzwań dla elit podzielających poglądy wielkiego myśliciela i jego admiratora, Autora zaproponowanej publicystyki.

Kim był zatem Feliks Konieczny? To niezwykła postać, profesor historii, filozof, etyk i historiozof, autor ponad 20 pozycji książkowych i 300 artykułów, przez lata związany

był naukowo z Krakowem, następnie z uczelnią wileńską. Pośrednio był nauczycielem innego myśliciela, do którego dziś często się odwołujemy: Samuela Huntingtona z jego dziełem „Zderzenie cywilizacji”. Jego wielki a zapomniany poprzednik, polski uczonek dokonał systematyzacji cywilizacji ludzkich już w latach 30-tych XX wieku, w swym bodaj największym dziele pt. O wielości cywilizacji. Jest to – pisał niemal wiek temu o pojęciu Cywilizacja– najobszerniejsze zrzeszenie historyczne. „Stanowi najrozleglejszy przejaw życia zbiorowego”. I dalej: „To metoda ustroju życia zbiorowego”. Dopiero na niższym szczeblu podziału ludzkiej aktywności istnieć miały – wedle jego klasyfikacji - odmiany cywilizacji, „które zwiemy kulturami”. Jego zdaniem ludzkość wypracowała siedem wielkich cywilizacji, które powstawały nie w tym samym czasie i które objęły znaczącą część globu; najstarsze to: chińska, żydowska, turańska i bramińska, natomiast kolejne: arabska, bizantyńska i łacińska powstały w swej pełni dopiero w średniowieczu. Naszą kulturę narodową zaliczył – rzecz jasna – do cywilizacji łacińskiej, jedynej personalistycznej, chroniącej podmiotowość osoby ludzkiej, w której chrześcijański porządek moralny kierujący sumieniem jednostki jest zarazem fundamentem etyki obowiązującej we wspólnocie narodowej. Możemy się – rzecz jasna – zastanawiać ile w nas nastąpiło pomieszania cywilizacyjnego, także wśród narodów zachodnioeuropejskich, z racji protestantyzmu, kolonializmu i jego skutków, w końcu Wielkiej Rewolucji Francuskiej i jej tragicznego pokłosia, z komunizmem i nazizmem na czele, a także współczesnymi odmianami neomarksizmu. Dla Konecznego istotne było także to, iż niekontrolowana konfrontacja cywilizacyjna rodzi tragiczne konsekwencje dla cywilizacji stojącej w jego hierarchii najwyżej: łacińskiej, opartej na Chrystusowej Nauce. Podobnie jak w zasadzie kopernikańskiej, mówiącej o psuciu monety i wypieraniu z rynku lepszej, na

rzecz gorszej (pod względem zawartości kruszcu), tak i w zderzeniu cywilizacji musimy ulec sile, gdyż tylko nasza cywilizacja jest oparta na drogocennych, ale i delikatnych filarach: „małżeństwo monogamiczne dożywotnie, dążenie do zniesienia niewolnictwa; zniesienie zemsty i przekazanie jej sądownictwu publicznemu; wreszcie niezawisłość Kościoła od władzy państwowej, w imię niezawisłości czynnika duchowego od siły fizycznej” - pisał.

Widzimy jak na naszych oczach zderza się cywilizacja łacińska z arabską, czyli islamską (ale nie w wersji tureckiej, którą to kulturę wpisuje Koneczny do innej cywilizacji). Religijność islamistów jest nadrzędna, także wobec państwa którego fizyczne – a nie duchowe – narzędzia, ze zbrodniczym prawem stanowionym włącznie, nie tylko mogą, ale i muszą być wykorzystywane w imię racji Allaha. Kłopot polega na tym, że to nie tylko cywilizacja arabska jest nosicielem zderzenia z łacińską, najdoskonalszą z racji oparcia jej na chrześcijańskich fundamentach wiary w Boga, w Trójcy Świętej. Zderzeniu podlegała i podlega także cywilizacja łacińska w konfrontacji z cywilizacją żydowską, która opiera się na innym definiowaniu prawdy (albo jej zaprzeczaniu). Jak pisze autor, powołując się na rozmowę z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, w jednym z muzeów akademickich w USA (w Chicago) przedstawiono Zagładę, jako efekt długiego trwania chrześcijaństwa – nosiciela zbrodni ludobójstwa. Podobnie należy interpretować (gdy tam byłem w 2008 r.) główną wystawę Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. To podprogowe insynuowanie odbiorcom kultury nieprawdy, stanowi jeden z wymiarów komunikacji, dodatkowo opartej na bezkarności. A zatem, to obecne w nas, ale obce nam kultury i cywilizacje, zniszczyły podstawy cywilizacyjne kultury narodowej, polskiej. Pisał o tym bardzo ciekawie, choć językiem lat 30-tych XX wieku, Roman Dmowski dowodząc, że m.in.

istnieje w nas kompleks skuteczności protestantyzmu; narody nim obdarzone są sprawniejsze organizacyjnie, bogatsze, wprowadzające skuteczniej nowe technologie, itd. Są postępowe. Kompleksy wzbudzać mogą jedynie niechęć do własnego dziedzictwa i wzrastającą pogardę, także do siebie – obciążonego rzekomym błędem kulturowym. Ścigając się z silniejszymi narodami, - dowodził Dmowski - a nie posiadając ich cech wrodzonych, nie kreujemy stanu dumy z naszych cech narodowych, wynikających z głębokiego wnikania w polską duszę katolicyzmu. Co najmniej od czasów bp Wincentego Kadłubka mamy wpisany w nasze kroniki i wszystkie najważniejsze dzieła kultury narodowej, gen wolności oraz gen niezwykłego patriotyzmu. W ciągu wieków nasze cechy narodowe skutkowały konwersjami wyznaniowymi i wyborem polskości. Odchodząc od dalszego relacjonowania przemyśleń Dmowskiego, warto skonstatować, że te nasze własne cechy pozytywne, niezagospodarowane, jedynie usychają, a i tak protestantami niemieckimi czy niderlandzkimi nie zostaniemy.

Z kolei, projekt wprowadzenia do Europy kultury relatywnej, a więc zaprzeczającej dążeniu człowieka do prawdy, i konsumpcyjnej jednocześnie, obniża zdolność człowieka do podejmowania czynów wielkich. Człowiek karleje, stając się biernym narzędziem w rękach legislatorów Unii Europejskiej, czy też narzuconego przez lewicowe media języka poprawności politycznej. Z jednej strony mamy przykład działania władców Nikaragui, którzy w lutym 2023 r. skazali bp Rolando Alvareza na 26 lat pozbawienia wolności za „rozsiewanie fałszywych wiadomości, działanie na szkodę integralności narodowej, obstrukcję zarządzeń władz i nieposłuszeństwo”, de facto za odmowę przymusowego opuszczenia swej Ojczyzny. Z drugiej strony mamy do czynienia w Europie (w tym w Polsce) z precedensowymi wyrokami sądowymi za

głoszenie kazań, w których sąd zdefiniował zakres rozumienia praw człowieka i obywatela, zgodnie z narzuconą Kościołowi interpretacją ateistyczną (co oczywiście nie oznacza, że wszystkie kazania są mądre!).

Wojciech Reszczyński prezentując swój dorobek publicystyczny, sam zмага się z wyzwaniem na miarę człowieka wolnego. Przedstawia nie tylko znane nam zagrożenia, analizuje rzeczywistość, ale też stawia tezy, buduje recepty. W tym celu – co szczególnie aktualne – sięga do nauczania Jana Pawła II, m.in. do słów skierowanych do świata dziennikarskiego, który sam autor reprezentuje: „Prawda zostaje poniżana także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka” – mówił papież w Olsztynie, w 1991 r.

Jan Żaryn